

PIEŚŃ SYRENY

KSIĘŻNICZKA MUSI MIEĆ SWOJEGO KSIĘCIA

ALEXANDRA CHRISTO

ALEXANDRA CHRISTO

PIEŚŃ SYRENY

PRZEŁOŻYŁ

Zbigniew Kościuk



TYTUŁ ORYGINAŁU:

To Kill a Kingdom

Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska

Redakcja: Ewa Kosiba

Korekta: Beata Wójcik

Opracowanie graficzne okładki: designpartners.pl

Zdjęcie na okładce: © Rainer Plendl, © Sibrikov Valery (Shutterstock.com)

Grafiki w książce: © Vera Petruk, © WarmTail, © SARANYA_V,

© Tueris (Shutterstock.com)

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2018 by Alexandra Christo

All rights reserved.

Copyright © 2019 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiecte Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Zbigniew Kościuk, 2019

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2019

ISBN 978-83-66338-58-6



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiecte

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl





LIRA

Go roku zabieram jedno serce. Zagrzebałam siedemnaście w piasku, na dnie mojej sypialni. Czasami rozgarniam kamyki, żeby sprawdzić, czy nadal tam są. Głęboko ukryte, krwawiące. Liczę je, aby mieć pewność, że nocą nie skradziono żadnego. To zrozumiały lęk. Serca oznaczają władzę, a istoty mojego rodzaju pragną jej bardziej od oceanu.

Słyszałam różne podania: opowieści o utraconych sercach i kobietach przeбитych harpunem, spoczywających na dnie oceanu, ukaranych za zdradę. Cierpiących, dopóki ich krew nie zamieni się w sól, a ciało – w morską pianę. O kobietach, które biorą dary z ludzi. O rusałkach przypominających bardziej rybę niż człowieka, z tułowiem przechodzącym w płetwę pokrytą łuską.

W przeciwieństwie do syren, trytonidy mają długie sine łuski, konary zamiast włosów i pozbawione szczęk usta, które mogą się rozciągnąć do rozmiarów małej łodzi i połknąć rekina. Ich ciemnoniebieskie ciało jest usiane ple-

twami, pokrywającymi ramiona i grzbiet. Są jednocześnie rybą i człowiekiem, choć nie posiadają urody żadnego z tych stworzeń.

Potrafią być śmiertelnie groźne, jak wszystkie potwory, ale w przeciwieństwie do syren, które wabią i zabijają, są zafascynowane ludźmi. Kradną świecidełka i podążają śladem okrętów w nadziei, że z pokładu zsuną się skarby. Zdarza się, że ratują żeglarzom życie, nie biorąc w zamian niczego prócz talizmanów. Gdy zaś wykradają serca, które my chowamy, nie czynią tego dla władzy, ale z przekonania, że jeśli zjedzą ich dość dużo, staną się ludźmi.

Nienawidzę trytonid.

Przesuwam palcami po grubym splocie ognistych włosów, które zsuwają się jak wąż po moich plecach, czerwone niczym moje lewe oko – bo prawe, jak u każdej syreny, ma barwę morza, w którym się urodziłam. W moim przypadku: wielkiego oceanu Diavolos, którego wody mają kolor jabłka i szafiru, nie będąc ani jednym, ani drugim. W tym oceanie leży Królestwo Keto.

Powszechnie wiadomo, że syreny są piękne, ale te, które pochodzą z Keto, należą do królewskiego rodu, co czyni je pięknymi w wyjątkowy sposób, nacechowany dostojeństwem zrodzonym z krwi władczyń i słonej wody. Nasze rzęsy powstały z okruchów gór lodowych, a wargi ubarwiła krew żeglarzy. Aż dziw, że potrzebujemy pieśni, by kraść serca.

– Którego chcesz, kuzynko? – pyta Kahlia w języku psariin.

Siedzi na skale obok mnie, obserwując statek przepływający w oddali. Jej łuski mają ciemną, kasztanową barwę, a jasne włosy ledwie sięgają piersi, zasłoniętych warkoczem pomarańczowych wodorostów.

– Zabawna jesteś – odpowiadam. – Przecież wiesz.

Statek płynie leniwie po spokojnych wodach Adekaros, jednego z ludzkich królestw, które postanowiłam pozbawić księcia. Jest mniejszy od większości żaglowców i zbudowany ze szkarłatnego drewna, odpowiadającego barwom kraju, z którego pochodzi.

Ludzie lubią się obnosić ze swym bogactwem, co czyni ich łatwym łupem takich istot jak Kahlia i ja, które mogą bez problemu wypatrzeć królewską nawę. W końcu to jedyny okręt w całej flocie, który ma malowane drewno i flagę z tygrysem. Jedyny, którym żegluję księżę Adekaros.

To łatwa zdobycz dla syren będących w nastroju do łowów.

Czuję na plecach ciężar słońca. Jego nieznośne gorąco piecze kark, powoduje, że włosy oblepiają mokrą skórę. Pragnę lodowatej morskiej wody, przenikliwie zimnej, przypominającej cudowne ostrza wbijające się w szczeliny między kośćmi.

– Szkoda, bo gdy go szpiegowałam, wyglądał jak anioł – wzdycha Kahlia. – Ma taką piękną twarz.

– Tym piękniejsze będzie jego serce.

Kahlia uśmiecha się dziko.

– Mam wrażenie, jakby od twojej ostatniej zdobyczy minął cały wiek, Liro – drażni się ze mną. – Jesteś pewna, że nie wyszłaś z wprawy?

– Trudno uznać rok za wiek.

– To zależy, kto liczy.

Wzdycham.

– Powiedz kto, abym mogła go zabić, bo mam już dość tej rozmowy.

Na twarzy Kahlii pojawia się diabelski uśmiech. Uśmiech zarezerwowany na chwile, gdy jest najbardziej przerażająca, bo syreny cenią tę cechę najbardziej. Swoją potworność. Nauczono je, że przyjaźń i pokrewieństwo są im tak obce jak suchy łąd. Wpojono, że mają być wierne wyłącznie Królowej Mórz.

– Czyżby skończyły ci się serca?

– Skądże – zaprzeczam. – Mam ich siedemnaście pod łóżem.

Kahlia porusza swoimi potarganymi jasnymi włosami.

– Zakosztowałaś wielu książąt.

Mówi te słowa takim tonem, jakby stanowiło to powód do dumy, ale tylko dlatego, że jest młoda i ma zaledwie dwa własne serca. I żadne z nich nie jest królewskie. Serca królów to moja specjalność. Moja działka. Również z tego powodu Kahlia mnie szanuje. Jest ciekawa, czy wargi księcia smakują inaczej od warg zwykłego człowieka. Nie potrafię tego stwierdzić, bo kosztowałam wyłącznie książąt.

Odkąd ludzie zabili naszą boginię Keto, stało się zwyczajem zabierać serce rok w rok, w miesiącu naszych narodzin. Czynimy to dla uczczenia życia, którym obdarzyła nas Keto, a także po to, by pomścić życie, którego pozbawili ją ludzie. Kiedy byłam za młoda, żeby wypływać na łowy, zgodnie z tradycją robiła to za mnie matka. Zawsze dawała mi serca książąt. Niektórzy byli młodzi jak ja. Inni starzy i pomarszczeni. Zdarzały się też środkowe dzieci, które nigdy nie miały okazji panować. Na przykład król Armonii miał kiedyś sześciu synów. Pamiętam, że przez kilka lat matka co roku dawała mi jednego z nich.

Nawet gdy stałam się wystarczająco dorosła, żeby wyruszać sama, nie przyszło mi do głowy, by zrezygnować z książąt i zadowolić się prostymi żeglarzami, jak to czyniła reszta naszego rodzaju, lub polować na księżniczki, które pewnego dnia zasiądą na tronie. Jak widać, wiernie naśląduję zwyczaje wprowadzone przez moją matkę.

– Zabrałaś muszlę? – pytam.

Kahlia odsuwa włosy na bok, żeby pokazać pomarańczową muszlę na swoim karku. Podobna, tylko bardziej czerwona, wisi na mojej szyi. Niby nic wielkiego, ale jest to dla nas najłatwiejszy sposób komunikacji. Gdy przyłożymy muszlę do ucha, możemy usłyszeć dźwięki oceanu i pieśń podwodnego pałacu Keto, wzywającą nas do domu. Gdybyśmy się rozdzieliły, muszla Kahlia stałaby się mapą wskazującą drogę do morza Diavolos. Oczywiście zapuszczałam się dużo dalej, ale Kahlia ma dopiero czternaście lat i zwykle trzyma się blisko pałacu. To ja postanowiłam, że zmienimy miejsce łowów, a moje książęce zachcianki są prawem.

– Nie rozdzielimy się – mówi Kahlia.

Oczywiście nie miałabym nic przeciwko temu, gdyby jedna z moich kuzynek zaginęła na obcym oceanie. Wszystkie one są męczące i przewidywalne, pozbawione ambicji i polotu. Od śmierci ciotki stały się pełnymi uwielbienia sługami mojej matki. Uważam to za śmieszne, bo Królowa Mórz nie jest po to, żeby otaczać ją czcią, ale wzbudzać trwogę.

Syreny nie mają takich rodzin jak ludzie. Nie powinno ich obchodzić nic z wyjątkiem wojny, którą toczą z ludzkością. Nie powinnyśmy być też oddane nikomu oprócz naszej królowej. Kahlia jest wyjątkiem. Jej nie chciałabym utracić.

– Pamiętaj, żeby wybrać jednego – pouczam ją. – Bądź skupiona.

Kiwa głową.

– Którego? – pyta. – Czy zaśpiewa dla mnie, kiedy dopłyniemy na miejsce?

– To my będziemy śpiewać – odpowiadam. – Nasz śpiew ich oczaruje. Jeśli skupisz się na jednym, zakocha się w tobie tak mocno, że nawet tonąc, będzie pożądać wyłącznie twojego piękna.

– Normalnie czar pryska, gdy zaczynają umierać – mówi Kahlia.

– Bo skupiasz uwagę na wszystkich, więc w głębi serca wiedzą, że nie pragniesz żadnego. Sztuczka polega na tym, aby pragnąć ich tak mocno jak oni ciebie.

– Przecież ludzie budzą obrzydzenie – dziwi się Kahlia takim tonem, jakby nie wierzyła we własne słowa, a jedynie chciała mnie przekonać. – Jak można oczekiwać, że ich zapagniemy?

– Mówisz tak, bo miałaś do czynienia wyłącznie z żeglarzami. Skup się na ludziach z królewskiego rodu, bo królewskość to władza, a władza jest zawsze godna pożądania.

– Na ludziach królewskiego rodu? – Gapi się na mnie z otwartymi ustami. – Myślałam...

Urywa w pół zdania. Sądziła, że księżęta należą do mnie, a ja z nikim się nie dzielę. To prawda, lecz tam, gdzie przebywają księżęta, są też królowie i królowe, z których nigdy nie miałam pożytku. Władcę łatwo obalić, ale to księżęta są kuszący. Kuszą swoją młodością. Oddaniem ludowi. Obietnicą wspaniałego przywódcy, którym pewnego dnia się staną. Księżęta stanowią przyszłe pokolenie

władców, więc gdy ich zabijasz, niszczysz przyszłość. Tak uczyła mnie matka.

Ujmuję dłoń Kahlii.

– Możesz wziąć królową. Nie interesuje mnie przeszłość.

Oczy Kahlii zaczynają płonąć. Prawe ma taką samą szafirową barwę jak morze Diavolos, a lewe, żółtokremowe, niemal białe, rozbłyskuje rzadką wesołością. Jakby już wykradła królewskie serce na swoje piętnaste urodziny, co z pewnością zjednałoby jej łaskawość mojej wiecznie zag्नiewanej matki.

– A ty weźmiesz serce księcia – stwierdza. – Tego o pięknym obliczu.

– Jego twarz nie ma znaczenia. – Puszczam jej dłoń. – Zależy mi wyłącznie na sercu.

– Masz tyle serc. – Jej głos nabiera anielskiego brzmienia. – Wkrótce nie będziesz miała gdzie ich schować.

Oblizuję wargi.

– Może i tak – przytakuję – ale księżniczka musi mieć swojego księcia.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059